

Naczelne Dowództwo W. P.  
(Sztab Generalny).

Warszawa, d. 27. Marca 1920 r.

::  
ODDZIAŁ II.

Ew/4 Nr. 12538/II

Raport pełnomocnika wojsk.  
P.P.w Konstantynopolu Nr.  
309 z dn. 1.3.b.r.

29 6/15  
M

DO

GENERALNEJ ADJUTANTURY NACZELNEGO WODZA

w   W a r s z a w i e .

Przesyła się do wiadomości odpis raportu pełnomocnika wojskowego P.P.w Konstantynopolu w sprawie działań niemieckich i bolszewickich w Turcji i na Wschodzie oraz w sprawie Kurdystanu z dnia 1.3.b.r. Nr. 309.

1 załącznik:

Generał p.o. Szefa Sztabu:

Haller m.p.

Generał ppor.

Za zgodność:

*Prot. Skutny*

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH  
ADJUTANTURA GENERALNA  
WARSZAWA

L. Dz. 29/6/15 dnia 29/III 1920 r.  
załącz. Wydział.

INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York



1-go Marca 1920 roku.

DZIAŁANIA NIEMIECKIE I BOLSZEWICKIE W  
TURCJI I NA WSCHODZIE.

---

Wpływ niemiecki w Turcji polega przedewszystkiem na tem, iż Turcy spodziewają się dywersji ze strony Niemiec w stosunku do Koalicji. Za każdym razem, gdy państwo Niemieckie opiera się jakimś żądaniu koalicji, w sprawie tureckiej można zauważyć cokolwiek więcej pewności siebie, silniejsze podkreślenie żądań narodowych tureckich. Budzą się wtedy w Turcji nadzieje, iż koalicja, mając kłopoty u siebie z Niemcami, przychylniej zacznie się odnosić do potrzeb tureckich. Nie można jednak tego nazwać nadzieją na bezpośrednią pomoc niemiecką. Turcy, pomimo ich słabego orjentowania się w polityce są narodem niezmiernie praktycznym. Znają dobrze swoją słabość, nie tworzą zatem planów fantastycznych walki zbrojnej z koalicją przy pomocy Niemiec, nie mają też przesadzonego pojęcia o sile Niemiec, ale właśnie z powodu tej słabości mają wytężoną uwagę na wszystko, co mogłoby sprawić pewne kłopoty koalicji. Przytem koalicja, nie załatwiając kwestji tureckiej zaraz po klęsce państw centralnych, sama przyczyniła się do wzrostu nadziei tureckich. Turcy widzą, iż ochota do wojny zmniejsza się stale w Europie, iż armje są demobilizowane, dlatego są przekonani, iż czas jest ich najlepszym sojusznikiem i cieszą się z każdej zwłoki.

Bezpośrednich wpływów niemieckich w Konstantynopolu zauważyć New York nie można. Wszyscy wybitniejsi Młodoturcy jak Enver, Talaat, Midhat, Szukri i inni, albo uciekli, albo są przez anglików uwięzieni na wyspie Malcie. Tymczasem to oni właśnie mogliby być agentami niemieckimi przy Rządzie. Większość Młodoturków, którzy pozostali w stolicy, odzywa się z niechęcią do Niemców, skarży się na to, iż Niemcy ich wyzyskali, że nie dawali im dostatecznej pomocy tam, gdzie Turcy tego najbardziej potrzebowali, że stawiali im niekorzystne warunki ekonomiczne podczas wojny. Polityka rządu tureckiego też nie



jest tego rodzaju, by można było zauważyć w niej jakiś poważny wpływ niemiecki. Wnioskować to można z tego, iż rząd turecki w ostatnich czasach (druga połowa 1919 r. i pierwsze miesiące 1920 r.) stara się uniknąć konfliktów z Aliantami, pragnie widocznie doczekać się spokojnie pokoju i wyteżę swe usiłowania tylko w dwóch kierunkach: przekonania Aliantów, iż powinni zachować całość i niepodległość Turcji etnograficznej oraz nie wyrażania w żadnym wypadku swej zgody na wznowienie któregośkolwiek punktu dawnych kapitulacji.

Co innego jest w Anatolji. Tam rządzi faktycznie Mustafa Kemal, który wprawdzie jest pono pokłócony z wybitniejszymi Młodoturkami, ale z usposobienia jest tym samym Młodoturkiem i jest nimi otoczony. Przy nim znajdują się na pewno ukryci ajenci niemieccy. By jednak wyśledzić, kto to jest, należałoby mieć możność przeniknięcia do jego najbliższego otoczenia. Co zaś się tyczy polityki Mustafy Kemala, to naogół ~~naogół~~ jest ona podobną do polityki rządu. I on zastrzega się konfliktów z Aliantami, nie napada na prowincje, przez nich okupowane i zaleca ostrożności pod tym względem. Nie jest to polityka awanturnicza, która leżałaby właśnie w interesie Niemiec, ale polityka przezorna. Jedyna wojna, którą Mustafa Kemal prowadzi, toczy się z Grekami. Ale ci swem okrutnem zachowaniem się w Smyrnie, zmusili Turków do samoobrony. Sami Ajenci, w raporcie złożonym przez specjalną komisję dla zbadania sprawy Smyrny (w skład której wchodził między innymi admirał Bristol, Wysoki Komisarz amerykański w Konstantynopolu stwierdzili, iż zachowanie się Greków było niegodne) (wyrznęli oni znaczną część ludności cywilnej, bezbronnej). Walka w wilajecie Aidin jest zatem dla Turków koniecznością życiową. Ale i ta walka, prowadzona jest nie przez oficjalne siły tureckie, ale oficjalnie tylko przez broniącą się od inwazji greckiej ludność powiatów nadgranicznych, przy cichej pomocy reszty Turków anatolijskich.

Tak wygląda polityka kierowana przez władze centralne "Organizacji Narodowej" Mustafy Kemala. Co innego dałoby się powiedzieć o działalności Turków w oddalonych od centrum miejscowościach. Tam bowiem zdarzają się konflikty, jak napady na oficerów europejskich lub na chrześcian. Takie akcje mogą być kierowane przez prowokatorów niemieckich. Np. charakterystyczna jest sprawa w Maraszu, która przybrała niezwykle rozmiary nie wiadomo właściwie dlaczego. I tam możliwe jest, iż krwawy konflikt z wojskami francuskimi i rzesz ormian sprowokowane zostały nietylko przez nie-



takt władz francuskich, które uzbroiły ludność ormiańską i pozwoliły jej prowokować Turków. Możliwe, że szybkie rozszerzenie się ruchu i jego rozmiary w chwili, gdy wszystkim Turkom musiało bardziej niż kiedykolwiek zależeć na zachowaniu spokoju, mogą być przypisane działaniu ukrytych sprężyn jakichś prowokatorów niemieckich lub bolszewickich (o ile to nie byli ajenci jakiego mocarstwa europejskiego, chcącego <sup>przejąć</sup> wpływ francuski na wschodzie). Ale i to są tylko przypuszczenia.

Bezpośrednie oddziaływanie niemieckie na Turcję stwierdzić można napewno tylko w dziedzinie akcji socjalistycznej. W Turcji przebywał podczas większej części wojny socjalista Parous (prawdziwe nazwisko Helphand), Żyd rosyjski, agent rządu niemieckiego, który poznał kraj ten doskonale i przyczynił się do wytworzenia grupy młodzieży socjalistycznej. Niektórzy z pośród nich udali się dla dalszych studiów do Niemiec i dotąd tam się znajdują. Przez nich założone zostało w Berlinie pismo tureckie p.t. "Kurtulusz" (Wyzwolenie) "Organ Socjalistycznej Partji Robotniczej i Chłopskiej Turcji". Pismo to, wydawane po nie turecku, dostaje się do Turcji, co prawda w znikomej ilości, po prostu w pojedynczych egzemplarzach. Jego współpracownikami w Berlinie są:

Mustafa Nermi, dawny profesor filozofji na Uniwersytecie w Stambulu.

Mumtar Fazli, student szkoły handlowej.

Wedad Nedim, student uniwersytetu.

Nurullha Erzad, nieznana bliżej osobistość.

Myśl przewodnia artykułów "Kurtuluszu", po za zwykłym wykładem doktryny marksizmu, jest następująca: Burżuazja Europy zachodniej pragnie pozbawić Turcję i inne państwa mahometańskie niezawisłości, by łatwiej wyzyskiwać proletariata oraz chłopów na Wschodzie. Dlatego lud turecki powinien walczyć z państwami Zachodu, jako narzędziami burżuazji. W tej swojej walce lud powinien zwracać się o pomoc do proletariatu wszech-europejskiego, przede wszystkim do niemieckiego i rosyjskiego, gdyż one zwalczają potęgę burżuazji zachodnio-europejskiej.

Artykuły "Kurtuluszu" pisane są w sposób naukowy, z całym zastosowaniem dialektyki marksizmu, dość trudnej do zrozumienia dla człowieka który nie studiował tej kwestji przez dłuższy czas. Dlatego też wywierają one wpływ tylko na pewną ilość intelektualistów. Ich zadaniem jest rozżarzenie nienawiści do państw koalicji, wywołanie przywiązania do Niemiec i, co najważniejsze, wytworzenia choć grupy ludzi, którzy wy-



rośli w atmosferze kultury duchowej niemieckiej i mogli przez to , w razie potrzeby, być użyci przez Niemcy jako narzędzia. Po za tą grupą intelektualistów istnieją w Konstantynopolu i większych centrach 3 partje socjalistyczne, które składają się z drobnych rzemieślników, robotników portowych i innych i częściowo włościan. Partje te nie mają poważnego znaczenia.

Daleko ważniejszym i groźniejszym jest wpływ, wywierany na wschód przez bolszewików, którzy zresztą jak wiadomo, znajdują się w ścisłej łączności z Niemcami.

Dla scharakteryzowania tego wpływu, trzeba przedewszystkiem stwierdzić , iż teorie socjalne bolszewizmu nie grają tu żadnej roli, a rozstrzygającą jest kwestja polityczna i narodowa. Dość pouczającym jest pod tym względem następujący ustęp z artykułu w gazecie "Hakimiet i Millie ( Wszechwładza Narodowa), wychodzącego w mieście Angora, z dn. 2. lutego 1920 r.

" W ostatnich czasach mówi się dużo o groźbie azjatyckiej, niebezpiecznej dla całego świata. Europa wierzy i myśli, że źródłem tego ruchu jest bolszewizm. W rzeczywistości rzecz się nie tak ma. Ruch ten azjatycki ma na celu wyzwolenie narodów Azji z pod jarzma europejskiego. Zaś mahometanie są pierwszymi, którzy dożą do wyzwolenia, gdyż oni stanowią większość narodów, zagrożonych przez Europę. Podzieliwszy Afrykę w ten sposób, by poszczególne państwa europejskie nie potrzebowały kłócić się o to przez długi czas, Europa skierowała teraz swój wzrok chciwy na Azję. A wypadki, które towarzyszyły okupacji Afryki i sposób przenikania cywilizacji europejskiej do Afryki zbyt są znane, by warto było nad tem się rozwodzić.

Widząc, iż Europa chce zabrać Stambuł i Cieśniny, iż pragnie zamienić w niewolnika Turcję, to jedyne państwo muzułmańskie, i że Europa dąży w ten sposób do otoczenia całej Azji pierścieniem stalowym, narody azjatyckie w sposób zupełnie naturalny zaczęły burzyć się przeciw Europie.

Co zaś do zysków, które mają spłynąć z tego pierścienia stalowego, to najbardziej czyha na nie Anglja, która jest też główną kierowniczką tego manewru.

Wschód nie zna dotąd walki proletarjuszy z kapitalistami. Nie jest on zatem w stanie zrozumieć zasady bolszewizmu i przejąć się niemi. Na Wschodzie nie istnieje kwestja bolszewizmu, ale jest kwestja wolności i niezależności narodów uciskanych.



Tem objaśnia się uwaga, z którą narody Azji śledzą za działalnością bolszewików, walczących z Europą.

Widząc, iż Rosja bolszewicka odparła dotąd zwycięsko ataki Aliantów, że zwycięża ona swych wszystkich wrogów, z wyjątkiem jednej tylko Polski (stąd wielki szacunek Turków dla Polaków), wreszcie, iż bolszewizm zagraża Anglii w Azji, Turcy cieszą się z postępów bolszewizmu. Można powiedzieć, iż z wyjątkiem agentów obcych mocarstw, wszyscy Turcy jawnie lub skrycie sympatyzują z bolszewikami. Jest to narazie sympatja tylko plato-niczna, ale w razie czego mogłaby wywołać i czyny. Turcy nie obawiają się bolszewizmu; jedni dlatego, iż nie widzą w swym kraju, pozbawionym wielkiego przemysłu, gruntu dla ruchu bolszewickiego, drudzy z tego powodu, iż wierzą w zapewnienia bolszewików o ich szacunku dla niezależności i prawa prawa stanowienia o sobie innych narodów. Dlatego, też gdyby granice Bolszewji przysunęły się do granic Turcji, to miałyby ona wdzięczne pole dla czynów bezpośrednich i kto wie, czy nie zdołałaby pobudzić Turków do zbrojnego ze sobą współdziałania.

Oprócz tego zaś, na gruncie sympatji, mogą zjawić się w Turcji czyny poszczególnych jednostek, sprowokowanych przez jakiego agenta bolszewickiego. Mogą być nap. wywołane konflikty z Aljantami w chwili, gdy rząd bolszewicki tego potrzebował.

Po za granicami Turcji wpływ bolszewików jest jeszcze poważniejszy i groźniejszy. Rosja bolszewicka dokonała dzieła, którego nie potrafiła nigdy uskuteczyć Rosja carska - zdobyła sobie sympatje mahometańskie. Złożyły się na to dwa czynniki.

Przedewszystkiem bolszewicy wyteżyli na tę sprawę całą swoją uwagę, włożyli w nią ogromny zasób energii, pieniędzy i taktu. Centralne biuro założone dla tego celu w Moskwie, rozporządza kredytem nieograniczonym, sprowadza ciągle wybitnych działaczy z Indji, Afganistanu, Persji i t.d. wydaje mnóstwo druków i posiada dla tego celu biura prasowe, władające wszystkimi językami Wschodu. W swych stosunkach z narodami mahometańskimi bolszewicy dalecy są obecnie od tego, co czynili w początkach swego istnienia. W książce, wydanej w Azerbejdżanie (Oczerki russoj politiki na okrainach. Baku 1919.) znajdujemy dowody, świadczące iż w Krymie bolszewicy zupełnie tak samo gnębili naród tatarski, jak urzędnicy carscy oraz rząd Kiereńskiego, teraz zaś tatarzy rosyjscy i syberyjscy godzą się z rządami bolszewików co do spraw narodowych.

Ale to nie wystarczyłoby. Bolszewicy potrafili bardzo umiejętnie



wyzyskać wzburzenia jakie zapanowało w całym mahometaństwie na wieść, iż Europa pragnie zniszczyć Turcję. Wiedząc, iż wśród niezliczonych mahometańskich poddanych państw europejskich istnieje skłonność do opozycji przeciwko swym rządom, bolszewicy postanowili stać się rzecznikami tych uczuć i unaooczyć wszystkim muzułmanom niebezpieczeństwo, grożące im ze strony Europy.

Głównym pośrednikiem w tej sprawie był Enver pasza. Człowiek ten, niezmiernie ambitny i energiczny, zmuszony został uciec z Konstantynopola po zawarciu rozejmu. Udał się wtedy ze znacznymi sumami pieniędzy na Kaukaz, ale szybko przekonał się, iż niewiele będzie tam mógł zrobić, pojechał do Turkiestanu. W Azerbejdżanie pozostawił on swego brata, Muri beya i stryja Halila paszę. Sam zaś zaczął pracować nad uzyskaniem wpływu w Taszkencie, Samarkandzie, Kokance i t.p. Umiejętnie używając pieniędzy i korzystając z poparcia rządu bolszewickiego, potrafił doprowadzić do tego, iż 22. grudnia r. 1919 został uroczystie ogłoszony za chana Turkiestanu. Władza jego obejmuje część dawnej rosyjskiej Azji Środkowej i Merw, do granic Afganistanu.

Z Turkiestanu wychodzą ajenci do innych krajów azjatyckich. W Indjach knowania rosyjskie tak stały się groźnemi, iż rząd musiał wydać prawo (w grudniu 1919 r.) nakazując wysoką karę pieniężną, karę więzienia do 3 lat i konfiskaty, za znalezienie w czyjekolwiek posiadaniu rubli rosyjskich. Ruch opozycyjny wzrósł tam do tego stopnia, iż nawet udzielenie Indjom przez Rząd angielski dość znacznego samorządu nie zatamowało go. Nad granicą afganistańską od dłuższego czasu toczą się walki krwawe z plemionami Mahsudów, Wazici i innymi, które napadają na Indję. W Persji nastrój przeciwko Rzydowi, który przyjął protektorat angielski, jest tak groźny, iż Szach perski nie decyduje się na powrót do kraju. W Mezopotamji i Syrii odbywają się ciągle napady na anglików oraz francuzów. W Egipcie cały naród domaga się niepodległości, od potulnych fellahów do książąt krwi. Oczywiście, iż nie wszystkie te ruchy zagrażają bezpośrednio rządowi angielskim lub francuskim, ale wszystkie one są niebezpieczne potencjalnie, gdyż mogą rozwinąć się z czasem, lub przy sposobności przekształcić się w krwawe powstania. I w tych właśnie krajach odbywają się ciągle mityngi, domagające się zachowania całości i niepodległości Turcji.

Można zatem stwierdzić, iż znaczną część swego powodzenia wśród



mahometan bolszewicy zawdzięczają umiejętnie przy pomocy niemców, zawar-  
temu sojuszowi z emigrantami tureckimi, którzy pragną uratować Turcję  
od zguby.

Dodać należy, iż niebezpieczeństwo bolszewickie zagraża w największym  
stopniu Anglii.

Przedewszystkiem za czasów istnienia caryzmu, Indje otoczone były  
ze wszystkich stron przez państwa, w których Anglja potrafiła sprzeciwić  
się budowaniu kolei. Państwa te stanowiły rodzaj naturalnych glasic, ota-  
czających bronione naturalnymi przeszkodami Indje. Były to: Persja, Afga-  
nistan, Dzungarja i Tybet. Teraz do krajów tych wdziera się kultrura i  
choć kolei jeszcze niema, ale one wkrótce powstaną.

Powtóre, Anglja ma teraz drugi słaby punkt w Azji z Mezopotamją.  
Kraj ten może być z łatwością zaatakowany przez Kaukaz, w którym jest  
mahometański Azerbejdżan. A na południe od Azerbejdżanu znajduje się  
perski Azerbejdżan, w którym ludność zachowała dużo broni i amunicji, z  
czasów wojny, gdy armja perska, rozpraszając się po rozejmie, rozdała  
ludności swe uzbrojenie. W ten sposób Anglja musi obecnie bronić daleko  
większego frontu, niż przed wojną.

Wreszcie, ostrzedz muszę przed zbyt pochopnem wysnówaniu wniosków w  
tej sprawie z informacji, podawanych w prasie europejskiej, nawet bardzo  
poważnej. Np. w Times'ie pojawiły się niedawno szereg artykułów o agitacji  
bolszewickiej wśród mahometan. Artykuły te były na pozór znakomicie udo-  
kumentowane; wyliczano tam mnóstwo nazwisk, cytowano tajne układy i t.p.  
o wartości tych danych przekonałem się, gdym wyczytał, iż na czele agita-  
cji bolszewicko-mahometańskiej, w Moskwie, stoją następujące osobistości:  
Achmet Agajew i Akczura. Albowiem Tatar Achmet Agajew jest w niewoli an-  
gielskiej, na wyspie Malcie, zaś Czerkies Akczura mieszka w Konstantynopo-  
lu, pod okiem policji angielskiej i przez nią, bynajmniej nie jest zacze-  
piany.



27. lutego 20 r.

SPRAWA KURDYSTANU.

Od dłuższego czasu istnieje usiłowanie wytworzenia ruchu separatystycznego wśród Kurdów. Lud ten, zamieszkujący gróry na pograniczu Turcji i Persji, między miastem Sulejmanje a górą Araratem, stoi na niezmiernie niskim stopniu kultury i nie posiada właściwie dotąd potrzeb, któreby skłaniały do wymaganía samodzielności politycznej. To też ruch separatystyczny Kurdski jest dość sztuczny. Popiera go, a nawet do pewnego stopnia wywołała Anglja, która w tym wypadku, jak i w wielu innych, trzyma się polityki "divide et impera", będącej nicią przewodnią usiłowań Anglji na Wschodzie. Oprócz tego Anglja pragnęłaby wbić klin między Turcją a Kaukazem mahometańskim i Azją środkową, w której Enver pasza stworzył silny ośrodek mahometański. Kurdystan wraz z Armenją, ma być "buforem" oddzielającym Turcję od Kaukazu.

Drugim czynnikiem, popierającym ~~xxxrztzxx~~ separatyzm kurdski, jest Armenja, która dąży do dwóch celów. Po pierwsze, podczas wszystkich rzezi armeńskich, Kurdowie (plemie bardzo wojownicze), odznaczali się wielką drapieżnością. W miejscowościach kurdskich rzezie przybierały zawsze daleko większe rozmiary, niż w tureckich. Dlatego armeńczykom zależy bardzo na tem, by przywiązać do siebie Kurdów jakąś wspólnością celów, - w tym wypadku wspólnymi ~~xxxxx~~ dążeniami do pozbycia się zwierzchności tureckiej. Powtóre, Armeńczycy zdają sobie sprawę z tego, iż ich chęć uzyskania wielkiej Armenji rozбивa się przedewszystkiem o ten szkopuł, że Armeńczycy rozrzuconí są na wielkiej przestrzeni, wśród większości mahometańskiej. Jeszcze przed wojną Armeńczycy stanowili tylko 20-30% ludności w wilajetach t. zw. ormiańskich, dziś stosunek ten jeszcze jest dla Armeńczyków gorszy. Ale razem z Kurdami stanowiliby bni większość, przynajmniej w niektórych prowincjach.

Agitacja separatystyczna Kurdska polega na tym, iż w Konst~~polu~~ utworzył się "Związek Kurdów", który subwencjonuje pismo "Dżinn" i помещa w nim artykuły, domagające się oddzielenia Kurdystanu od Turcji. Zaś w ostatnich czasach znalazł się przedstawiciel Kurdów w Paryżu, Sze~~ri~~ pasza, który obdarzony został tym tytułem przez "związek Kurdów" z Konst~~polu~~. Sze~~ri~~ pasza wraz z p. Bogos Nubar, przewodniczącym delegacji ormiańskiej



przy radzie najwyższej, wniósł memorjał, domagający się udzielenia niepodległości Kurdystanowi i Armenji tureckiej, zapewniający, iż narody, które zamieszkują te kraje, będą zawsze żyły w przyjaźni i że rozgraniczenie między nimi zostanie dokonane za wzajemnem porozumieniem.

Memorjał Szerifa paszy wywołał burzę protestów w prasie tureckiej. Przedewszystkiem zwracano na to uwagę, iż autor memorjału, zamieszkujący Paryż od 12 lat, pochodzi wprawdzie z Kurdystanu, ale nigdy nie występował w charakterze Kurda. Uciekł on z Turcji w r. 1908, po upadku Sułtana Abdul Hamida i prowadził tam zaciętą walkę z rządem Konstytucyjnym; występował np. w pismach francuskich przeciwko udzieleniu Turcji pożyczki, zwracał uwagę władz francuskich na oficerów tureckich, przekradających się przez Tunis do Trypolisu w r. 1911 dla obrony tej prowincji przeciwko Włochom i t. p. Dopiero teraz zaczął występować jako syn Kurdystanu, z którym rzekomo nic go nie łączy.

Powtórnie, pisma tureckie głoszą, iż "związek Kurdów" stanowi garstkę ludzi, którzy nie mają wcale prawa występowania w imieniu całego Kurdystanu. Dla stwierdzenia tego faktu, zaczęły napływać do Konstpl. telegramy i memorjały, podpisane przez wszystkich wybitniejszych wodzów plemion kurdyjskich lub przez uczestników mityngów w miastach. W tych adresach mówi się, iż chociaż kurdowie posiadają swój odrębny język i pochodzenie, ale pragną należeć do ojczyzny mahometańskiej, dążą tylko do autonomji, ale bynajmniej nie do oddzielenia się od Turcji. Adresy te albo były publikowane w gazetach tureckich, albo składano je w parlamencie. Zaś dn. 25. lutego odbyła się w parlamencie dyskusja na ten temat, podczas której różni posłowie z Kurdystanu składali oświadczenia wierności dla Turcji, oraz odczytywali telegramy z kraju tej treści.

Separatyzm kurdyjski jest zatem przeważnie ruchem sztucznym, wywołanym z zewnątrz. Ale do pewnego stopnia umożliwili zjawienie się tego kierunku sami MłodoTurcy, którzy za swoich rządów trzymali się polityki w najwyższym stopniu centralistycznej, a podczas wojny nawet ewakuowali pewną ilość Kurdów, robiąc sobie w ten sposób z nich wrogów osobistych.

Sprawa ta nie jest pozbawiona elementu komicznego: namiętne artykuły przeciwko Szerifowi paszy, nazywają go wrogiem ojczyzny, zdrajcą i t. p., nastraszyły go widocznie; w piśmie "Alemdar" organ "Entente Libérale" pojawił się długi list Galib beya, sekretarza osobistego Szerifa paszy, w którym powiedziane jest, iż Szerif pasza właściwie chciał tylko oszu-



kać Armeńczyków; nie mając bowiem możliwości dostania się do Rady Najwyższej użył on pretekstu sojuszu z Armeńczykami, by móc przedstawić radzie najwyższej nieszczęsne położenie, w jakim znajdują się, niektóre prowincje państwa tureckiego, iż jednak naogół Szerif pasza jest dobrym tureckim patriotą, dążącym wyłącznie do autonomji Krudystanu, w łączności z Turcją.

Za zgodności:

*[Handwritten signature]*

*[Handwritten initials]*